



VOJTĚCH KODET

JAK  
BYĆ  
JEGO  
UCZNIEM

WYDAWNICTWO WAM

JAK  
BYĆ  
JEGO  
UCZNIEM



VOJTĚCH KODET

JAK  
BYĆ  
JEGO  
UCZNIEM

Przekład

Andrzej Babuchowski

Tytuł oryginału: *Učednictví*

© Karmelitánské nakladatelství s.r.o.  
Kostelní Vydří 2009, Czech Republic  
www.kna.cz

© Wydawnictwo WAM, 2016

Opieka redakcyjna: Bartłomiej Sury  
Redakcja: Zofia Palowska  
Korekta: Dariusz Godoś  
Projekt okładki: Andrzej Sochacki  
Skład: Edycja

NIHIL OBSTAT: Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego, ks. Jakub Kołacz SJ, prowincjał  
Kraków, dn. 18 grudnia 2015 r., l.dz. 334/2015

e-ISBN 978-83-277-0538-9

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260  
e.wydawnictwowam.pl

druk i oprawa: Drukarnia Dzielowa Katarzyna • Wrocław

## Wstęp

Wielu z nas, wyrastając w rodzinie chrześcijańskiej, przyswoiło sobie religijne rytuały, zanim jeszcze zaczęło pytać, co to właściwie znaczy być chrześcijaninem. Niektórzy odkryli chrześcijaństwo dopiero jako dorośli, więc nie są tak mocno przywiązani do sfery religijnego obyczaju. A przecież im także może się przydarzyć, że życie wiary, choć tak dla nich świeże, skurczy się do rozmiarów jakiejś luksusowej „nadbudówki”, która zajmuje jedynie dokładnie wydzielone miejsce, nie dotykając wielu dziedzin życia praktycznego.

Niektórzy nawet przeżywają swoje chrześcijaństwo trochę tak jak religię pogańską: postrzegają Boga albo jako kogoś dalekiego i niedosiężnego, jakby przebywającego na szczycie wysokiej góry, którą człowiek musi zdobyć o własnych siłach, żeby się do Niego przybliżył, albo jako kogoś skłonnego do gniewu, kogo swym nabożnym życiem należy udobruchać i pozyskać. Więc idą za Nim z poczucia obowiązku, ze strachu, a nie z miłości. I zamiast wsłuchiwać się w Boga, stale coś do Niego mówią, zamiast dawać przestrzeń Jego działaniu w swoim życiu, sami nieustannie starają się coś dla Niego zrobić, mając jednak wciąż nieprzyjemne poczucie, że nic co ludzkie i tak Go nie zadowoli.

Na szczęście to nie ja przede wszystkim szukam Boga, ale Bóg szuka mnie. On już przed stworzeniem świata ukochał mnie i wybrał (por. Ef 1, 4-5), walczy o mnie, chce mi okazywać swoją miłość i zależy Mu na mojej przyjaźni, ofiaruje się za mnie i czeka, aż wpuszczę Go do swojego życia. Istota życia chrześcijańskiego nie polega więc na tym, że chodzę do kościoła, że coś robię lub czegoś nie robię, że lepiej czy gorzej poznałem prawdy wiary. Chrześcijaństwo jest relacją – osobistym stosunkiem Boga do człowieka i człowieka do Boga w Jezusie Chrystusie. Innymi słowy, jest to relacja, w którą wprowadza nas Jezus, relacja, która ma moc wpływania na całe nasze życie i kształtowania go.

Rdzenia chrześcijaństwa zaczynam dotykać w momencie, kiedy zrozumieć, że Bóg jest kimś, kto mnie ukochał, i kiedy przeżyję to osobiście. Kiedy zrozumieć i odczuję, że Bóg jest kimś, kto mnie szuka, i doświadczyć, żeśmy się w końcu spotkali. Kiedy zrozumieć i odczuję, że Bóg do mnie mówi, usłyszę Jego głos w swoim sercu i zacznę Go słuchać. Kiedy to ja sam zaproszę Go do swego życia, do swego serca i pozwolę Mu, żeby był nie tylko moim Zbawicielem, który odkupił mnie swoją krwią, nie tylko nauczycielem, który do mnie mówi, ale także Panem, do którego należy całe moje życie, wszystko, czym jestem i co posiadam.

Gdy Pan wzywa do naśladowania siebie, na pierwszy rzut oka może się wydawać, że chce nam zabrać

wszystko inne. Bóg jednak zawsze daje, a jeśli domaga się od człowieka, żeby Mu coś oddał, to tylko po to, by móc mu dać coś lepszego. Wezwanie do naśladowania jest wezwaniem do pełni życia: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (por. J 10, 10).

Bycie uczniem polega więc na głębokiej przyjaźni z Chrystusem, na relacji od serca do serca. Stanowi odpowiedź na to, za czym człowiek w swoim życiu najbardziej tęskni: żeby zostać przyjętym w miłości, żeby móc się oddać w miłości i przyjąć drugiego. A zatem istotą naśladowania Chrystusa jest miłość, która się daje. Nie zapominajmy jednak, że tym, kto się nam daje najpierw, jest zawsze Bóg. „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 10). To znaczy, że punktem wyjścia i celem powołania jest miłość Boga do człowieka. Powinniśmy stopniowo upodabniać się do Boga, abyśmy także my byli zdolni do miłości względem Boga i względem ludzi i w ten sposób osiągnęli pełnię życia.

Ten proces jest dynamiczny: ma swój początek, związany często z łaską nawrócenia, ale nie ogranicza się jedynie do jakiegoś momentu, choćby bardzo wyjątkowego. Jest to stały dialog dwóch osób, niepowtarzalna historia wzajemnej miłości, która spełnia się przez całe życie. Celem jest tu jak najgłębsze złączenie



się z Bogiem w miłości, upodobnienie się do Chrystusa aż do osiągnięcia Jego pełni w nas (por. Ef 4, 13).

Kiedy Jezus powołał swoich uczniów, ruszyli za Nim na wędrowkę także – a może przede wszystkim – w swoim wnętrzu. Naśladowanie Chrystusa zazwyczaj nie oznacza pozostawienia rodziny i pracy, ale powierzenie się razem z tym wszystkim Jego dłoniom, porzucenie swoich wyobrażeń o Bogu i o życiu. „Pójdź za Mną” – to znaczy pozwól mi, żebym dał ci się poznać; pozwól mi, żebym to ja zorganizował twoje życie, uwierz mi, że chcę dla ciebie dobrze i że cię poprowadzę. Przestań już chodzić tylko tam, dokąd ty sam chodziłeś, i naśladuj mnie. Naśladować Chrystusa to znaczy przebywać stale w Jego bliskości i pytać, co Mu się podoba, czyli dzielić się Jego orędziem z drugimi i ze światem.

Z wezwaniem do naśladowania wiąże się więc zaproszenie, abyśmy codziennie uśmiercali nasze samolubstwo. Pan powiedział wyraźnie do swoich uczniów: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16, 24). Słowa o samozaparciu i o krzyżu wypowiedział jednak dopiero w chwili, gdy uczniowie doświadczyli Jego miłości i mądrości, gdy zrodziła się ich tęsknota za Nim. Ani pierwszym, ani ostatnim słowem Ewangelii nie jest bowiem krzyż, pierwszym i ostatnim słowem Ewangelii jest miłość Boga do człowieka. Jeśli człowiek został dotknięty łaską Bożą, jeśli

jest zafascynowany Chrystusem, to jest przez Niego przyciągany. Dopiero potem prosi, aby mógł iść za Nim. I wtedy Pan mówi: „Chodź za Mną, tylko wiedz, że naśladowanie Mnie trochę kosztuje”.

Jezusowe zaprzyj się samego siebie nie oznacza jednak, że muszę stale wyrzekać się wszystkiego, co mnie cieszy; oznacza natomiast, że już nie jestem panem samego siebie. I najwyższy stopień mojej samorealizacji nie polega na tym, że spełniam się kosztem innych, lecz przeciwnie, jestem gotów stać się darem dla innych ludzi.

Uczeń jest wprawdzie powołany i odpowiada Chrystusowi osobiście, ale nie naśladuje Go sam, nie idzie przez życie sam. Od początku swej działalności Jezus tworzy wspólnotę tych, którzy Mu uwierzyli, i ta właśnie wspólnota za pośrednictwem Eucharystii staje się czymś znacznie więcej. Kiedy jacyś bliźni działają nam na nerwy, może się wydawać, że wspólnota czy Kościół są jedynie balastem. Jeśli jednak nie musimy iść sami drogą wiary i służby królestwu Bożemu, wówczas okazują się wielkim darem.

Do tego, by być zdolnym doświadczać Boga w ludzkim ciele i dostrzegać Jego wolę, potrzebujemy daru Ducha. Jego to właśnie Jezus obiecał apostołom i w pełni Go zesłał i nadal zsyła na wszystkich, którzy o Niego proszą (por. Łk 11, 13). Bez Ducha Świętego żylibyśmy w ciągłej pokusie religijnego formalizmu. Duch nas prowadzi do pełnej prawdy (por. J 16, 13) i udziela